

J.D. Watson, *Słowo hebrajskie na każdy dzień. Inspiracje ze Starego Testamentu* (tytuł oryginału: *A Hebrew Word for the Day*), tłum. Aleksandra Czwojdrak, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2017, ss. 399.

Biblię słusznie nazywa się Biblioteką (łac. *Bibliotheca*). Jest ona bowiem nie jedną księgą, lecz zbiorem 73 ksiąg, z czego 46 to teksty Starego Testamentu, 27 zaś to pisma nowotestamentalne. Koniecznie należy pamiętać, że Biblia powstawała sukcesywnie, księga po księdze, że przeszła długą drogę od tradycji ustnej przez wstępne spisanie aż po ostateczną redakcję. Jej więc powstawanie to nie jednorazowy akt, lecz dynamiczny proces rozłożony na blisko 1000 lat. Stary Testament powstawał bowiem od X do I w. przed Chrystusem, z kolei Nowy Testament od 51 do 120 r. Nieodzownie należy pamiętać również, że Pismo Święte uwieczniano w trzech językach, a mianowicie: hebrajskim, aramejskim i greckim. Hebrajskim, ponieważ w tym języku odnotowano przeważającą większość ksiąg starotestamentalnych. Z kolei aramejskim, ponieważ w tym języku powstały fragmenty Jr 10, 11; Dn 2, 4b–7, 28 i Ezd 4, 8–6, 18; 7, 12–26. I wreszcie greckim, gdyż w języku *κοινή* (*koine*) napisano: Mdr, 2 Mch oraz fragmenty Ba 6; Dn 3, 24–90; 13–14 i Est 10, 4–16, 24. Oczywiście zredagowano w nim również cały Nowy Testament¹.

Niestety, dziś te języki są już mało znane. Współcześnie więc mało kto – poza garstką specjalistów: filologów klasycznych, biblistów i teologów – może czytać Pismo Święte w oryginale. I niestety rodzi to spore problemy. Już bowiem pobieżna lektura oryginalnych zapisów kanonicznych oraz ich przekładów na języki narodowe nakazuje stwierdzić, że nie zawsze, i nie w pełni, przystają one do siebie. Na przykład istnieje problem z zapisem zachodzącym w Księdze Izajasza 7, 14². Warto więc zapoznać się z jego oryginalną hebrajską wersją³:

הִנֵּה הַעֲלָמָה הָרָה וְיֹלְדָת בֶּן וְקָרְאת שְׁמוֹ עִמָּנוּ אֵל

¹ Zob.: T. Hanelt, *Wstęp ogólny do Pisma Świętego*, Gniezno 1999, s. 43–44.

² Zob.: S. Gądecki, *Wstęp do ksiąg prorockich Starego Testamentu*, Gniezno 1993, s. 106–108.

³ Uproszczona transliteracja zapisu kanonicznego Iz 7, 14: *Hinne^h ha alma^h hara^h wejoledet ben weqarat szemo Immanu el*. Tłumaczenie wersetu Iz 7, 14 z języka hebrajskiego na polski według Biblii Tysiąclecia, wydanie V: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel*.

W wersecie tym Izajasz przytoczył proroctwo dotyczące młodej kobiety. Odnotował, że porodzi ona Syna i nazwie go imieniem Emmanuel. Koniecznie należy podkreślić, że niewiastę tę oznaczył – spornym dla egzegetów – hebrajskim rzeczownikiem עֲלְמָה (*alma*^h). Określił ją terminem, który ogólnie oznacza młodą, nigdy wcześniej nierodzącą kobietę. Nieodzownie należy również podkreślić, że Autorzy Septuaginty (III–I w. przed Chr.) tłumacząc Biblię Hebrajską na język grecki, słowo to zastąpili greckim rzeczownikiem παρθένος (*partenos*), określającym dziewicę. I tu rodzi się problem.

Otóż egzegeci zauważają, że terminy te nie do końca przystają do siebie, że na pewno nie są równoważnikami w ścisłym tego słowa znaczeniu. Podkreślają bowiem, że grecki rzeczownik παρθένος (*partenos*) nie jest synonimem hebrajskiego słowa עֲלְמָה (*alma*^h), zachodzącego w wyżej przytoczonym zapisie Iz 7, 14, lecz innego hebrajskiego terminu, a mianowicie בְּתוּלָה (*betula*^h). Oczywiście dostrzegają oni, że współcześni tłumacze przekładając 39 ksiąg⁴ Starego Testamentu z języka hebrajskiego na języki narodowe, pilnują, aby zachować jak najwierniej ich oryginalne hebrajskie brzmienie, jednak nie rozwiązują to wszystkich problemów.

W czasach młodego Kościoła sporny wersec Iz 7, 14 został bowiem zaadoptowany przez Twórców Nowego Testamentu, a konkretnie przez Mateusza. Ewangelista nie odnotował go jednak w brzmieniu zachodzącym w Biblii Hebrajskiej, lecz w wersji zaproponowanej przez Autorów Septuaginty. A zatem nie przytoczył proroctwa o pannie, która porodzi Syna, lecz o dziewicy (Mt 1, 23 = Iz 7, 14). I oczywiście wszyscy tłumacze Nowego Testamentu przekładając jego Ewangelię z języka greckiego na języki narodowe, także wspominają już nie o pannie, lecz o dziewicy. I chociaż z teologicznego punktu nie ma to większego znaczenia, gdyż wersec ten został zaakomodowany do Maryi, która jest i Panną, i Dziewicą, to jednak z tego tytułu – jak zauważają bibliści – nadal rodzą się spory natury filologicznej i ekumenicznej. Filologicznej, ponieważ czasami podważa się solidność przekładów Biblii, wskazując m.in. właśnie na ten wersec. Uważa się je bowiem za znacznie „skażone” w procesie wielowiekowego częstego kopiowania bądź tłumaczenia. Mało tego, niejednokrotnie wręcz

⁴ Warto przypomnieć, że siedem pozostałych ksiąg Starego Testamentu, a mianowicie: Ba, Tb, Jdt, Syr, Mdr oraz 1–2 Mch, tłumacze przekładają z języka greckiego na języki współczesne. Mdr i 2 Mch powstały bowiem w języku koivῆ (*koine*), pozostałe zaś z wyżej wymienionych (Ba, Tb, Jdt, Syr, 1 Mch) pierwotnie zostały napisane w języku hebrajskim, a z tego względu, że zaginęły ich oryginalne zapisy, dziś na podstawie wyłącznie ich greckich kopii tworzy się nowe przekłady.

kwestionuje się ich autentyczność. Z kolei ekumenicznej, ponieważ w rozmowach z Żydami powoływanie się na werset Iz 7, 14 jako na dowód dziewictwa Maryi jest nie do końca trafne. Oni bowiem doskonale znają wyżej wzmiankowany zapis w hebrajskim oryginale i doskonale wiedzą, że podkreśla on jedynie młody wiek kobiety, a nie jej dziewictwo. Dziewictwo – jak zauważają – co najwyżej on sponuje, ale go nie zakłada. Warto jeszcze dodać, że zwykli czciciele Biblii częściej czytają Nowy Testament niż Stary. Częściej zatem spotykają się z przytoczonym wyżej cytatem Iz 7, 14 w wersji Mateusza niż Izajasza. I w efekcie są przekonani, iż zapis ten również w swoim hebrajskim brzmieniu mówi o dziewicy, a nie o pannie. Ale, niestety, mylą się. Takich zaś przykładów jest znacznie więcej.

Oczywiście bibliści, teologowie i kaznodzieje doskonale wiedzą o tym, stąd zachęcają czytelników Biblii, aby podczas lektury Pisma Świętego korzystali z introdukcji, komentarzy i słowników biblijnych. Tylko bowiem wtedy lepiej odczytają i rozumieją Słowo Boże. Tylko bowiem wtedy dowiedzą się o spornych wersetach zachodzących w Biblii i wreszcie tylko wtedy poznają najbardziej podstawowe terminy biblijne w ich oryginalnym brzmieniu.

Do grona zaś biblistów, którzy z pietyzmem dbają o czystość przekazywanego Słowa Bożego, należy również dr J.D. Watson, autor recenzowanej książki pt. *Słowo hebrajskie na każdy dzień. Inspiracje ze Starego Testamentu*.

W tym miejscu koniecznie należy wspomnieć, że dr Watson jest nie tylko autorem wyżej wzmiankowanej pozycji. Jest on bowiem twórcą i innej publikacji dotyczącej terminologii biblijnej, a mianowicie dzieła pt. *Słowo greckie na każdy dzień. Inspiracje z Nowego Testamentu*. Obowiązkowo należy wyakcentować, że książki te nie tworzą jednej całości, nie są związane ze sobą na sposób pierwszego i drugiego tomu. Każda bowiem z nich to zwarta i odrębna jednostka literacka. Byłoby jednak dużym nadużyciem stwierdzenie, jakoby nie miały one ze sobą nic wspólnego. Wręcz przeciwnie. Już bowiem pierwsza lektura obu tych pozycji nakazuje stwierdzić, że są one bliźniaczo podobne. Ale po kolei.

Najpierw należy zdecydowanie podkreślić, iż żadna z nich nie jest klasyczną dysertacją naukową. Żadna również nie jest zwykłą pracą popularnonaukową. Czym zatem one są? Otóż każda z tych książek jest zbiorem 366 luźno zestawionych ze sobą esejów biblijnych, w których Autor przeanalizował tylko jedno zagadnienie, jeden termin bądź zwrot biblijny. Oczywiście w pierwszej swojej książce *Słowo greckie na każdy dzień. Inspiracje z Nowego Testamentu*, dr Watson

poddał analizie terminologię grecką zachodzącą w Nowym Testamencie, w drugiej natomiast – aktualnie recenzowanej – najbardziej kluczowe słownictwo hebrajskie odnotowane w Starym Testamencie. Dalej, koniecznie należy podkreślić, że jak jego pierwszej publikacji nie można było ocenić szczegółowo, tak i jego nowej książki nie można w ten sposób recenzować. Wyliczenie bowiem 366 tytułów esejów zachodzących w każdej z jego publikacji zajęłoby zbyt wiele miejsca, a dokładna analiza każdego z monogramów współtworzących wzmiankowane jego dzieła wręcz wymagałaby napisania książki na ten temat. A zatem jak wcześniejszą publikację dr. Watsona pt. *Słowo greckie na każdy dzień. Inspiracje z Nowego Testamentu* można było przeanalizować jedynie na poziomie ogólnym: literackim i merytorycznym, tak i niniejszą publikację pt. *Słowo hebrajskie na każdy dzień. Inspiracje ze Starego Testamentu* można ocenić w podobny sposób.

Jeśli chodzi o szatę literacką, to recenzowana książka została napisana językiem prostym, barwnym i obrazowym. Odnotowane na jej stronach wywody są jasne, klarowne i przejrzyste. Nie sposób również nie zauważyć, że jej Autor po mistrzowsku włada piórem, że wyśmienicie potrafi ubierać swoje myśli w słowa, a następnie przelewać je na papier. Jego zatem publikację na pewno z przyjemnością przeczytają zarówno wykształceni bibliści, jak i zwykli miłośnicy Pisma Świętego.

Gdy zaś chodzi o stronę merytoryczną, to z łatwością można zauważyć – podobnie jak to było w przypadku poprzedniej publikacji dr. Watsona pt.: *Słowo greckie na każdy dzień. Inspiracje z Nowego Testamentu* – symetryczną budowę każdego z esejów. Każdy bowiem z nich tak został pomyślany, aby odnotowane w nim przemyślenia nie wykraczały poza jedną stronę. Każdy również został podzielony na trzy części, gdzie pierwszą część stanowi wyraźny nagłówek wyeksponowany na popielatym tle. Warto podkreślić, iż tytuł każdego z monogramów został odnotowany w hebrajskim oryginale wraz z transliteracją i zwięzłym tłumaczeniem. Z kolei drugą, najobszerniejszą część stanowi analiza semantyczno-teologiczna hebrajskiego słowa bądź wyrażenia, zasygnalizowanego już w tytule eseju. I wreszcie trzecią część tworzy wykaz fragmentów biblijnych, które dr Watson poleca czytelnikom jako uzupełnienie swoich minirozpraw monograficznych.

Opiniując niniejszą książkę, nie sposób nie przytoczyć kilku najciekawszych jej passusów. Do najciekawszych z nich należą dwa monogramy dotyczące znaczenia imienia (שם – *szem*, s. 17 i 18) w świecie hebrajskim. W esejach tych dr Watson wyjaśnił, że w tradycji semickiej zdecydowanie inaczej pojmowano wartość imienia, niż to czyni się w cywilizacji chrześcijańskiej, szczególnie zachodniej. Wyjaśnił

bowiem, że dla Żydów imię oznaczało osobę, która je nosi. Znać zaś czyjeś imię – według nich – to tak, jakby znać osobę, a nawet mieć nad nią władzę lub kontrolę. Oczywiście Autor recenzowanej publikacji nie omieszczał wyjaśnić, że Imię Boże w świecie hebrajskim nie podlegało tej regule. Wy tłumaczył bowiem, że Izraelici jednomyślnie głosili, że jak Boga nie można zobaczyć, jeśli On nie pozwoli się zobaczyć, jak Boga nie można usłyszeć, jeśli On nie zezwoli się usłyszeć, tak i Boga oraz Jego Imienia nie można poznać, jeśli On się nie objawi. Objąsnił zatem, że dla Żydów czym innym było poznanie Imienia Boga, a czym innym zapoznanie się z imieniem człowieka, a różnicę tę zilustrował w niezwykle prostych słowach.

Z wyżej streszczonymi esejami w logiczny sposób związane są bardzo interesujące monogramy poświęcone wyłącznie Imieniu Bożemu. W passusach tych dr Watson przeanalizował takie terminy, jak na przykład: יהוה (JHWH, s. 22), אלהים (Elohim, s. 21) i אדוני (Adonaj, s. 36). Wyjąsnił w nich, że imię יהוה (JHWH) to najważniejsze Imię Boga, że אלהים (Elohim) to pojęcie ogólne, które oznacza Boga lub bogów, i wreszcie, że אדוני (Adonaj) to rzeczownik definiujący Pana. Wy tłumaczył przy tym, że ostatnim z tych pojęć Żydzi posługiwali się nad wyraz powszechnie. Wyjąsnił, że czynili to po to, aby po pierwsze oddać cześć Bogu, a po drugie – aby uniknąć nadużywania imienia יהוה (JHWH). Autor opiniowanej książki w ciekawy sposób przeanalizował również takie wyrażenia oznaczające Boga. jak: אל שדי (El-Szaddaj, s. 37), אל עליון (El Eljon, s. 38) i אל קדוש (El Qadosz, s. 39). Objąsnił, że pierwsze z tych wyrażen określa Boga Wszehmocnego, drugie – Boga Najwyższego, trzecie zaś – Boga Świętego. Wy tłumaczył również, że każde z tych wyrażen akcentuje inny przymiot Boga, odpowiednio: wszehmoc, doskonałość i pierwszeństwo Boga w stosunku do stworzeń oraz Jego świętość.

Bardzo wartościowymi esejami w opiniowanej pozycji są również te poświęcone człowiekowi. W tekstach tych dr Watson przybliżył swoim czytelnikom m.in. takie pojęcia, jak na przykład: אדם (Adam, s. 46) oznaczające człowieka, istotę ludzką bądź imię Adama, איש (isz, s. 47) określające męczyznę, męża oraz אשה (iszszah, s. 50) definiujące kobietę, żonę.

Na koniec prezentacji wielce ciekawych passusów odnotowanych w recenzowanej książce warto przybliżyć jeszcze monogramy opisujące relację między Bogiem a człowiekiem. We fragmentach tych bowiem dr Watson wyjąsnił tak niezwykle ważne terminy, jak na przykład: ברית (berith, s. 54–55) oznaczające przymierze, układ, טוב (tov, s. 180–182) określające dobro, רע (ra, s. 183) definiujące zło czy

wreszcie חָטָא (chata, s. 106), שָׂגָה (szaga^h, s. 107), אָוָה (awa^h, s. 107) i פֶּשַׁע (pesza, s. 107) opisujące grzech.

Podsumowując niniejszą recenzję, należy stwierdzić, iż opiniowane dzieło pt. *Słowo hebrajskie na każdy dzień. Inspiracje ze Starego Testamentu* to wielce wartościowa publikacja. To pozycja napisana niezwykle profesjonalnie i rzetelnie. To książka, po którą powinni sięgnąć zarówno bibliści, jak i zwykli czytelnicy Biblii. Można więc polecić ją jako lekturę wszystkim chrześcijanom.

Jarosław Ćwikła